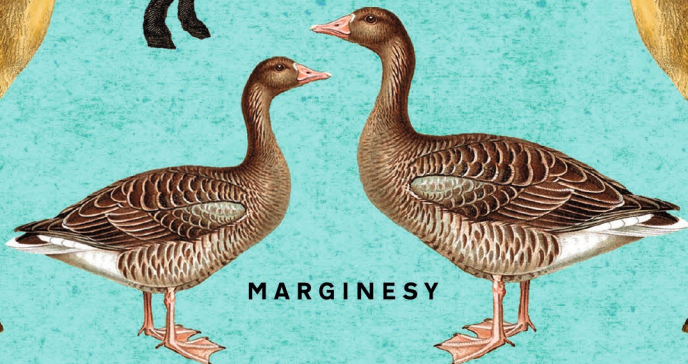




# SIMONA KOSSAK

SERCE I PAZUR

OPOWIEŚCI O UCZUCIACH ZWIERZĄT



MARGINESY



**W grupie czy solo?**



Gazele piaskowe

## Hałas pięćdziesięciu saren

Życie w grupie ma swoje blaski i cienie. Jeżeli po lesie chodzi jedno zwierzę roślinożerne albo na sawannie pasie się jakieś inne, to każde z nich ma jedzenia w bród. Jeśli jednak stado liczy kilkanaście osobników albo jak w przypadku antylop nawet kilkaset, to wiadomo, że żerowisko zostanie bardzo szybko wyeksploatowane i trzeba będzie szukać nowego. Zwierzę, które żyje w grupie, musi być świadome różnorodnych konsekwencji tej sytuacji. Po pierwsze: nie całe jedzenie, które wywalczy dla siebie na danym kawałku przestrzeni, jest jego. Po drugie: zwierzę znajdujące się w stadzie zostanie łatwiej zauważone przez wroga.

To dlatego na przykład sarna żyje w lesie sama (co najwyżej z dziećmi). Przemyka cichutko między krzewami i jest prawie niezauważalna – kolorystycznie zlewa się z plamami słońca, więc nie widać jej i nie słychać. Pięćdziesiąt saren poruszających się razem po lesie czyniłoby hałas, uwalniałoby silniejszy zapach i pozostawiałoby więcej śladów swojej obecności. Drapieżnik łatwo zlokalizowałby tak dużą grupę zwierząt. Na sawannach – wielkich otwartych przestrzeniach – prawie wszyscy roślinożercy żyją w ogromnych stadach. Gdyby zwierzęta te żyły w pojedynkę, nie byłyby w stanie się ukryć na przykład przed lwem obserwującym teren



Zebra stepowa

z jakiegoś wzgórza. Dlaczego zebry mają wyraziste kontrastowe umaszczenie? Z kamuflażem czy bez w swoim środowisku i tak nie mają się gdzie schować.

# Cena wspólnoty

Inną ceną, którą zwierzęta płacą za życie w grupach, jest łatwość zarażenia się chorobami. Zwierzę żyjące samotnie (na krótko spotykające się z pobratymcami) ogranicza ryzyko zarażenia się pasożytami charakterystycznymi dla swojego gatunku albo jakąś chorobą zakaźną, wirusową czy bakteryjną. Natomiast w dużym stadzie jedno chore zwierzę może zarazić w krótkim czasie większość stada, a nawet wszystkie osobniki. Życie w grupie jest trudne także z innych powodów. Towarzyszą mu pewne wyrzeczenia. Nie można za każdym razem robić tego, na co się ma ochotę, iść, gdzie się chce, zachowywać się, jak chce, ponieważ zaraz otrzyma się lekcję dobrego wychowania od silniejszych członków stada.

Oczywiście zyski ze wspólnego życia muszą przeważać nad stratami. Przyroda jest wybitnie praktyczna i nie ma w niej nigdy rozwiązań nieopłacalnych. Zwierzęta łączą się w większe grupy, rodziny (w których panuje hierarchia), rezygnując ze swojego egoizmu. Robią tak ze względu na konsekwencje, które muszą ponieść z tego powodu. Pierwszą korzyścią funkcjonowania w grupie jest skuteczniejsza obrona przed wrogami. Wielkie stado zwierząt wprawdzie jest łatwo zauważalne dla drapieżnika, jednak zamiast jednej pary oczu i uszu okolicę obserwuje kilkanaście. Efekt jest



bardzo łatwy do przewidzenia. Jeżeli żeruje jedno samotne zwierzę, to zazwyczaj co kilkanaście sekund musi poderwać głowę i baczny wzrokiem obrzucić okolicę. W dodatku cały czas nasłuchuje, wychytując każdy najdrobniejszy szelest. Zwierzę to jest bez przerwy w stanie podwyższonej czujności i gotowości do natychmiastowej ucieczki. Natomiast gdy stado jest bardzo duże, wszystkie osobniki nie muszą być tak czujne jak osobnik pojedynczy. Wprawdzie każdy z nich co jakiś czas podnosi głowę, nasłuchuje i obserwuje okolicę, jednak robi to rzadziej niż te żerujące samotnie. W związ-





Gnu pęgowane w rezerwacie Masai Mara

ku z tym członkowie stada mogą przeznaczać więcej czasu na jedzenie, sen i inne czynności życiowe, niezwiązane z ochroną przed wrogiem. Badacze oczywiście zastanawiają się, jak to jest, że w wielkich stadach nie pojawiają się zwierzaki cwaniaki. To znaczy okazy, które wiedząc, że inni są czujni, lekceważą obowiązek kontrolowania otoczenia, cały swój czas poświęcając na jedzenie. Trudno takie zachowanie zaobserwować, ponieważ patrząc przez lornetkę na stado na przykład antylop gnu czy zebr, prawie zawsze widzi się kilka głów w górze – śledzących otoczenie. Rozwiązanie tej zagadki jest banalnie proste (jeżeli ktoś przynajmniej trochę zna zwierzęta). Otóż zwierzę, które by wykorzystywało czujność innych, a samo nie zwracało uwagi na otoczenie, mogłoby stać się obiektem ataku drapieżnika. Przecież nie zawsze jest się w centrum stada, czasem trzeba się paść na obrzeżu. W takiej sytuacji potencjalny „cwaniak” nie zauważyłby, że tuż-tuż w trawie czai się wróg. Padłby więc ofiarą drapieżnika jako osobnik nieprzystosowany do życia w grupie.



Czujna sarna

## Po śladach bystrzaka

Kolejną z korzyści życia w stadzie, gdzie każdy każdego zna, odgrywa swoją rolę i zajmuje odpowiednie miejsce w hierarchii, jest to, że można zdać się na mądrzejszego. Idealny przykład stanowią jelenie. W zwyczaju samic jeleni – łań, jest wspólne prowadzenie się za tak zwaną licówką, która jest dojrzała, doświadczona i zazwyczaj wodzi za sobą cielaka, co dodatkowo podwyższa jej czujność. Licówka idzie na czele grupy łań i ich dzieci. Wybiera drogę i kierunek, w którym pójdą zwierzęta. Intuicja i pamięć podpowiadają jej, gdzie mogą być dobre pastwiska o tej porze roku. Również ona decyduje, kiedy pójść do wodopoju, udać się na spoczynek i kiedy uciekać. Myśliwi bardzo dobrze o tym wiedzą. Obowiązuje ich absolutny zakaz strzelania do licówek. Grupa pozbawiona tej mądrej łani staje się grupą po prostu głupszą, w większym stopniu narażoną na ataki wrogów i na różne nieszczęścia. Na tym przykładzie widać, jakie korzyści przynosi grupie obecność lidera. Zwierzęta, tak jak ludzie, przychodzą na świat dość głuputkie. Instynkt instynktem, ale doświadczenie jest nie do przecenienia. Zwierzę, które jest od niedawna na świecie, przez naśladowanie zachowania starszych samo staje się mądrzejsze. Nie dość, że się uczy, to równocześnie ma

*Cap. Cervi.*

dotatkową ochronę, większe szanse na dorośnięcie i przejęcie w przyszłości roli przewodnika stada, na przykład licówki.



Przyjaźń między podziałami

## Za uszy z błota

Inną ogromną, choć niedocenioną korzyścią, jaką przynosi życie w grupie, jest zawiązywanie się serdecznych więzi pomiędzy członkami stada. Dobro, altruizm, sympatia, życzliwość, bezinteresowna pomoc – to wszystko pojawia się, gdy zwierzęta czują się bardzo blisko związane ze sobą. Czym byłby człowiek bez tej „humanizacji”? Słowo „humanizacja” pochodzi wprawdzie od *homo*, ale przecież zwierzęta też są niesamowicie zhumanizowane, właśnie dzięki procesowi uspołecznienia życia. Chęć niesienia pomocy, współczucie dla innych, zwłaszcza słabszych albo dzieci, rozciąga się u zwierząt dalej nawet, niż sięgają granice gatunku. Zaobserwowano między innymi nietypowe zachowanie afrykańskich zwierząt żyjących na wolności: słońca, małego nosorożca i jego matki. Ta rozczulająca historia jest o tym, jak dorosłe słońce próbowały pomóc dziecku obcego gatunku – małemu nosorożcowi, który ugrzązł w błocie i mimo prób pomocy ze strony matki nie mógł sam się wydostać. Zachowanie słoni było wysoce altruistyczne.



Locha z warchlakami



## W obronie swoich

Bardziej typowe jest niesienie pomocy dzieciom z własnego gatunku, i to nie przez rodziców, ale przez pozostałych członków grupy. Na przykład w miastach można obserwować, jak małe kawki wylatują z gniazd. Taki podrośnięty pisklak, trochę latający, siada gdzieś na niewysokim drzewku na skwerze, czasem (nie daj Boże) na chodniku lub trawniku. Często człowiek podchodzi, żeby pomóc. Próbuje wziąć ptaka, żeby go podkarmić (nie należy tego robić, bo rodzice sami go wykarmią, mały się wzmocni i odleci). Może też próbować posadzić go na gałązce drzewa albo zabrać z niebezpiecznego miejsca. W tym momencie pojawia się stado kawek i takimi dość obelżywymi, groźnymi, kraczącymi dźwiękami (zupełnie nietypowymi dla tych ptaków) zaczyna „awanturę”. Kawki latają coraz niżej, starają się wroga odgonić od młodego osobnika, ryzykując, że człowiek machnie ręką i złapie któregoś z dorosłych ptaków. Jest to zbiorowa akcja pod tytułem „ratujmy jedno z naszych dzieci”. W tej sytuacji każda kawka pewnie myśli: „Wprawdzie to nie mój lęg, ale jest to dziecko koleżanki”. Innym przykładem mogą być dziki, które bardzo często gromadzą się w większe stada. Robią tak zwłaszcza matki z podrośniętymi warchlakami. Troszczą się one o wszystkie dzieci tak dalece, że nie tylko



Grupa likaonów pstrych

bronią je przed wrogami. Jeżeli jedna z matek ginie, sieroty są natychmiast przygarniane przez pierwszą lochę, która je napotka. Widuje się czasem w lesie taką lochę, która prowadzi dwanaście, czternaście różnej wielkości warchlaków. Wtedy można mieć pewność, że ulitowała się ona nad cudzymi dziećmi i przygarnęła je. W Afryce obronę własnych dzieci, dzieci przyjaciół i dzieci ze stada można dostrzec na przykład u likaonów, a także u lwów. Jednym z takich chwytających za serce obrazów, które widziałam w filmie, była scena z bawołami afrykańskimi. Te duże i silne zwierzęta, na które zespołowo polują lwy, potrafiły obronić, odbić z lwich pazurów podrośniętego, mniej więcej rocznego byczka. Stado, które się przyglądało z odległości kilkudziesięciu metrów, jak lew wisi na rozpaczliwie ryczącej ofierze, nagle uformowało ławę. Wolno, ale z nieprawdopodobną determi-

nacją bawoły stanowczo ruszyły na lwy, właśnie mordujące ich pobratymca. W ostatnim momencie, gdy stado było już w odległości kilku metrów, lwy odskoczyły i jak niepyszne odeszły. Bawoły świadomie zdecydowały się bronić z narażeniem własnego życia członka swojego stada.

**Czy orły tęsknią? Czy słonie płaczą?  
Czy sarny kochają? Czy delfiny rozpaczają?  
Czy goryle łkają ze szczęścia?  
Czy zwierzęta rozmawiają ze sobą i z ludźmi?  
Czy lubią się bawić i nie lubią przemocy?**

Życie emocjonalne zwierząt dla niektórych jest i zawsze było czymś oczywistym – ale dopiero niedawno naukowcy potwierdzili to, o czym wiedział każdy, kto przyjaźnił się kiedyś z psem, kotem, koniem, dzikiem czy sroką: że człowiek nie różni się aż tak bardzo od innych zwierząt i nie jest aż tak wyjątkowy.

Simona Kossak przez wiele lat snuła gawędy na antenie Radia Białystok.

Uczyła w nich wrażliwości na los istot słabszych od nas.

Nie tylko przekazywała wiedzę, ale i zarażała pasją, zaangażowaniem i poczuciem humoru. Dzieliła się obserwacjami i osobistymi doświadczeniami. Mówiła obrazowo, dowcipnie, prosto i potocznie.

**W *Sercu i pazurze* opowiada o zaletach i wadach życia w grupie i w pojedynkę, o kłamstwach w świecie zwierząt, o radości i zabawie, o różnych obliczach smutku, rozpacz i depresji, o tym, czego zwierzęta się boją i jak reagują, gdy są przestraszone. O złości, złośliwości i agresji.**

**A także o miłości rodzicielskiej i oddaniu.**

**I o naszych z nimi relacjach.**

**Ta lektura zmieni wasze spojrzenie na świat.**

cena 39,90 zł

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)

